

◆ *Kasa i perwersje #1* ◆

KASA I PERWERSJE

MEGHAN

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

MARCH

Tytuł oryginału: Dirty Billionaire (Dirty Billionaire #1)

Tłumaczenie: Tomasz F. Misiorek

ISBN: 978-83-283-7660-1

Copyright © 2015. DIRTY BILLIONAIRE by Meghan March LLC

Cover design: @ By Hang Le
www.byhangle.com

Photo: @ Sara Eirew
www.saraeirew.com

Polish edition copyright © 2021 by Helion S.A.
All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/kaper1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Holly

GWIAZDOR MUZYKI COUNTRY JC HUGHES ZŁAPANY
POMIĘDZY CZŁONKIEM A KOWADŁEM.

*Jak ma zamiar wyjaśnić tę wpadkę swojej dziewczynie,
Holly Wix, i swoim fanom?*

Co za zdradziecki skur...
Wyszczałam, patrząc na nagłówek i znajdujące się pod nim kompromitujące zdjęcie ozdabiające w jaskrawych barwach stronę tytułową szmatławca, wystawione przed kasami w moim supermarkecie. Już drugi raz w ciągu dwóch miesięcy patrzyłam na fotografię mojego „chłopaka” pozostającego w namiętnych objęciach z inną kobietą, tylko że tym razem ona miała na sobie uprząż z olbrzymim czarnym członkiem.

Mięłam brzegi papieru w spoconej dłoni i walczyłam ze sobą, aby nie podrzeć gazety na strzępy, a w ślad za nią wszystkich innych kopii patrzących na mnie z półeczki.

On unicestwi moją karierę, zanim ta się na dobre rozkręci.

Jeden rok — powiedzieli. Jeden rok tego śmiesznego „związku” i odpracuję frycowe, wkupię się do świata muzyki country. Możecie o mnie myśleć, co Wam się podoba, że się na to zgodziłam, ale gdy Wasza nowiutka wytwórnia muzyczna umieszcza w kontrakcie coś, co jak katapulta wyrzuci Was z zapyziałego miasteczka, z którego za wszelką cenę chcecie uciec, nie zadajecie pytań. Podpisujecie tam, gdzie są kropeczki.

Ale rzeczywistość potrafi otrzeźwić mocnym ciosem w policzek i czasami ten cios spada, gdy stoimy w sklepowej kolejce. Co będzie, gdy w końcu przyłapią JC z facetem? Jego ciążoty do obu płci z preferencją dla tej męskiej stały się ostatnio najgorzej skrywanym sekretem w całym Nashville.

Jestem Holly Wix, zwyciężczyni telewizyjnego talent show, wybrana przez wytwórnię, aby być boją ratunkową dla niegdyś oszałamiającej, lecz dziś podupadającej kariery JC. Gdy na początku wpisano ten fragment do kontraktu, nie wydawało mi się to niczym nadzwyczajnym. Która dziewczyna marząca o karierze muzycznej nie chciałaby, aby jej nazwisko łączono z gwiazdorem country?

Zamiast biletu w jedną stronę do gwiazd, którego naiwnie oczekiwałam, stałam się obiektem świńskich żartów szybciej, niż faceci w moim miasteczku wydają swoje wypłaty na dwunastopaki i zdrapki. Dostałam jedyną szansę, aby zrobić wymarzoną karierę, i szczerze mówiąc, nie istniało nic, czego bym dla niej nie zrobiła. Ta sytuacja z JC musiała jednak zostać wyprostowana, zanim sprawy jeszcze bardziej wymkną się spod kontroli.

Nasunęłam daszek bejsbolówki niżej na oczy i rozejrzałam się, czy ktoś zauważył, że aż mnie roznosi podczas stania w kolejce. Kobieta za mną cmokała, wyciągając okulary przeciwsłoneczne z ust swojego dziecka.

Cholera.

To cmoknięcie było skierowane do mnie, a nie do jej bezzębnego, błękitnookiego uśmiechniętego od ucha do ucha dzieciątka. Jednak, co osobliwe, wyraz jej twarzy zdradzał współczucie, a nie irytację.

— Mężczyźni to dupki, mam rację? Sława sprawia tylko tyle, że są jeszcze większymi dupkami.

Zdobyłam się na wątyły uśmiech, a ona ciągnęła dalej:

— Nie wierz we wszystko, co piszą w gazetach, skarbie. To jest zawsze dziewięćdziesiąt pięć procent łgarstwa. To zdjęcie to pewnie fotoszop. Jeśli on cię zdradza, to powinien pójść zbadać sobie głowę.

Spojrzałam na nią uważniej i dostrzegłam w jej wyrazie twarzy, że doskonale mnie rozpoznaje pomimo mojej czapki, okularów, kompletnego braku makijażu i bycia stosunkowo niezbyt sławną. Uśmiechnęłam się z wysiłkiem, ale czułam, że to trochę niezręczny i fałszywy uśmiech.

— Mówią na to szmatławce nie bez powodu, prawda? — odpowiedziałam, bezskutecznie usiłując zdobyć się na żartobliwy ton.

Kiwnęła głową i wskazała na pół tuzina butelek wina w swoim wózku. — To pewnie zbyt śmiała propozycja, ale wyglądasz na taką osobę, której przydałoby się wychylić kieliszek i komuś zwierzyć...

Zwierzać się kompletnie obcej osobie spotkanej w spożywczym? To byłoby szalone, nie mówiąc już o tym, że niebezpieczne. Gdybym się na to skusiła, „moja” wersja historii byłaby na pierwszych stronach jutrzejszych gazet, a wytwórnia by mnie zabiła — wyrok wykonałaby poprzez zerwanie kontraktu i danie mi wilczego biletu w branży.

Pierwsze ostrzeżenie dostałam już za pierwszym razem, gdy zdjęcia JC pokazały się w gazetach. Wparowałam wtedy prosto do biura Homegrown Records i oznajmiłam, że nie warto było podpisywać paktu z diabłem i że nie będę ratowała kariery JC kosztem własnej.

Jak zareagowali? Gdybym nie zrobiła w tył zwrot i nie wyszła z biura z uśmiechem sztucznie przyklejonym do twarzy, odwołaliby moje koncerty i wróciłabym tam, skąd przyszłam, zanim dostałam szansę, aby stać się kimś.

Walczyłabym o moją karierę zawsze i wszędzie, ale gdy na szali leżała jej utrata, muszę ze wstydem przyznać, że odpuściłam i położyłam uszy po sobie. Dostaje się tylko jedną szansę na spełnienie marzeń. Nie jest to coś, z czego byłam gotowa zrezygnować...

...niezależnie od tego, ile dumy musiałabym przelknąć. Co spowodowało mnie z powrotem do szmatławca i kobiety, która stała przede mną.

Zapanowała między nami stojącymi w kolejce niezręczna cisza, gdy po głowie krążyły mi kolejne scenariusze odpowiedzi na jej propozycję. W końcu uśmiechnęła się, a na jej twarzy pojawiła się życzliwość i zrozumienie.

— Wiem, co sobie teraz myślisz. Nie możesz się z nikim podzielić swoją wersją. To zbyt duże ryzyko. — Podniosła dłoń

i błysnęła wielkim diamentem na lewym palcu serdecznym. — Ale ja nie jestem nikiem. Też znajdowałam się na pierwszych stronach brukowców i wiem, jak bardzo jest to do dupy. Po dziesięciu latach małżeństwa z największym zreformowanym psem na baby nic z tego nie jest mi obce. A poza tym nigdy bym nie złamała niepisanych reguł siostrzeństwa.

Moje spojrzenie pomknęło od wielkiego diamentu z powrotem na jej twarz. Gdy patrzyłam na jej wolne od makijażu oblicze, nareszcie do mnie dotarło.

— Jesteś Tana Vines.

Tana Vines zdobyła tytuł Piosenkarki Roku jakieś dziesięć lat temu, a jej mąż w tym czasie przynajmniej cztero- lub pięciokrotnie zdobywał tytuł Artysty Roku. Byli legendami muzyki country. Prawdziwie wpływową parą.

Wyciągnęła do mnie dłoń, a ja uściśniłam ją całkowicie bezwiednie.

— Tak, to ja — powiedziała. — Miło mi cię poznać, Holly Wix.



Dwie butelki wina później wyciągałyśmy się z Taną na wygodnych leżakach nad krytym basenem w jej domu. Za bezpiecznymi ścianami i w obecności osoby, której piosenek słuchałam w radiu w wieku gimnazjalnym, nareszcie miałam okazję wyrzucić z siebie to wszystko, co od miesiący gniło w mojej głowie.

— Jeszcze sześć miesięcy? To długo jak na znoszenie tego całego gówna, które produkuje JC. Nie mówiąc już o tym, że musisz być przy tym świętą dziewicą. Na Boga, dziewczyno. Pewnie nie możesz już wytrzymać bez kutasa? — zapytała Tana.

Zaśmiałam się niepewnie. — Uch, chyba przez większość czasu byłam jednak zajęta odnajdywaniem się w tym wszystkim i uczeniem nowych rzeczy.

— Cholera, ja bym już chodziła po ścianach.

Potrząsnęłam głową. — Nie chcę zrobić niczego, co by mnie naraziło w oczach wytwórni. Mam przeczucie, że gdyby moje zdjęcie pojawiło się w gazecie tak jak zdjęcie JC, podwójne standardy ugryzłyby mnie w tyłek tak szybko, że nie zdążyłabym nawet krzyknąć: „Bingo!”.

Tana przewróciła się na drugi bok i spojrzała mi w oczy. — Pewnie masz rację, ale to nie oznacza, że to jest sprawiedliwe. Jedyne powód, dla którego musisz go kryć, to ta półka z nagrodami zdobytymi pięć lat temu i pieniądze, jakie w niego zainwestowali. Jesteś idealną poprawiaczką wizerunku. Ale masz rację — jeśli się wychylisz, można cię będzie odstrzelić.

Tana już i tak była moją idolką, jeśli chodzi o muzykę country, ale teraz, muszę się przyznać, zaczynała mi się podobać coraz bardziej. Nie owijała niczego w bawełnę, co było bardzo odświeżające w świecie, w którym ludzie jedną rzecz mówią, a zupełnie inną mają na myśli.

— Kto jest do odstrzału?

Po całym basenie rozszedł się głęboki głos, a wraz z nim pojawił się Mick Vines. Ten facet (żywa legenda country) wziął do ręki jedną z pustych butelek stojących pomiędzy naszymi leżakami.

— Kurczę, Tana, szukam cię od pół godziny.

— Gemma wiedziała, gdzie jestem. — Jak się już zorientowałam, Gemma była nianią mieszkającą z Taną i Mickiem.

Tana usiadła na leżaku, a Mick pochylił się nad nią i dał jej buzi.

— Proszę. Tego szukałem. Mój cukiereczek.

Odwróciłam głowę, gdy Tana objęła go ręką za szyję i przyciągnęła do kolejnego pocałunku, tym razem już nie tak niewinnego. Nie wydawała się skrępowana tym, że jestem obecna przy ich czułościach. A oglądanie tego sprawiło tylko, że jeszcze bardziej żałowałam, że utknęłam w tym całym moim bałaganie.

Nie żebym szukała tego, co mają oni — bo zupełnie szczerze, nie szukam. Nie chcę jeszcze żadnego „i żyli długo i szczęśliwie” przez następne pięć albo i dziesięć lat. Jestem na to za młoda i skupiam się jedynie na swojej karierze, czyli dokładnie na tym, co powinno być najważniejsze, gdy stoi się o krok od osiągnięcia tego, o czym marzyło się od dziesiątego roku życia.

Nawet jednak znajdując się już tylko o krok od spełnienia marzeń, byłam jedynie marionetką, za której sznurki pociągała wytwórnia. Minęło dopiero sześć miesięcy, a ja już miałam serdecznie dosyć tańczenia na tych sznurkach. Ile mogłabym osiągnąć, gdybym tylko przecięła więzy i miała swobodę ruchu? Ale przecięcie ich oznaczałoby pożegnanie się z tym, do czego dotąd doszłam, a takiej opcji nie było.

Mick wyprostował się i dopiero w tym momencie mnie zauważył.

— Kim jest nasz gość, skarbie?

O wiele mniej dziwiło mnie to, że mnie nie poznał, niż przedtem zdziwiło mnie to, że Tana mnie poznała. Szczerze mówiąc, w branży wciąż jeszcze jestem nikim. Tyram jak dzika, żeby stać się kimś, i mam już swoich fanów, ale dla kogoś na poziomie Micka Vinesa zawsze będę nikim.

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam rękę. — Holly Wix.

Mruży oczy, ściskając moją wyciągniętą dłoń.

— Słyszałem twoje nazwisko. Dlaczego słyszałem twoje nazwisko?

Byłam zaszokowana, że w ogóle mnie kojarzy. Żołądek zaczynał mi się buntować, ale do akcji wkroczyła Tana, przychodząc mi z odsieczą, zanim z ust by mi się wyrwało jakieś przypadkowe wyjaśnienie.

— Spotkałam Holly w kolejce w supermarkecie, gdzie zgodziłyśmy się co do tego, że zobaczenie się na okładce szmatławca jest zupełnie do dupy.

Mick jeszcze bardziej zmrużył oczy, po czym nagle go oświeciło. — Wix. Jesteś tą młodziutką gorącą laską, z którą ostatnio prowadzi się JC Hughes.

Zabolał mnie ten opis, bo to nie z tego powodu chciałam być znana. *Ale to właśnie się dzieje, gdy podpisujesz pakt z diabłem.*

Tana pacnęła go po udzie, cały czas siedząc na leżaku.

— Dziewczyna koncertuje z Boone Thrasherem, bo jest najgorętszym młodym talentem na scenie od czasu Carrie i Mirandy.

Jej odważne stwierdzenie nieco wytrąciło mnie z równowagi, a żołądek zafalował ponownie — tym razem z dumy.

Mick zakołysał się na obcasach swoich czarnych, skórzanych, ręcznie sztych butów. — Nie słyszałem dotąd, jak śpiewa, ale za to widziałem jej zdjęcia.

Wzdrygnęłam się, a moja duma została zgaszona jak płomień świeczki.

— I to właśnie jest problem. Wytwórnica ją sobie podporządkowała, a związek z JC wpisała jako wymóg dalszej współpracy. Ona nie może się z tego wypłatać — wyjaśniła Tana.

Mick przygląda mi się uważnie. — Dla kogo pracujesz, dziewczyno?

— Dla Homegrown. Podpisałam z nimi umowę, gdy wygrałam *Country Dreams*.

— Ach! — Mick dwa razy kiwa głową. — Teraz już wiem, gdzie pierwszy raz usłyszałem twoje nazwisko. Pewnie podpisałaś pakt z diabłem, żeby po wygranym programie dostać swój „kontrakt za milion dolarów”.

To nawet nie było pytanie. Mick wie, jak gra się w tę grę.

— Miałam do wyboru to albo pracę w kręgielni w BFE w Kentucky i żadnych szans na karierę. Przynajmniej dzięki nim jestem w Nashville.

Podniósł dłoń. — Nie musisz się tłumaczyć. Nie oceniam. Żeby tutaj trafić, wszyscy musimy robić to, co nam każą, ale to oznacza, że musimy też ponosić konsekwencje. Jak długo musisz się męczyć z JC? Zakładam, że w zakres twoich obowiązków wchodzi uśmiechanie się i towarzyszenie mu podczas oficjalnych okazji, żeby podkreślić jego blask i zrobić dobrą prasę. Tak czy owak, wszyscy mamy świadomość, że już od kilku lat zanoszą się na to, iż JC za chwilę trafi na emeryturę i zacznie śpiewać w kasynach.

Cholera. Mick naprawdę wie, jak się gra w tę grę. Chyba nie da się być w Nashville tak długo jak on bez rozeznania się we wszystkich pułapkach.

— Sześć miesięcy — wtrąca się Tana. — I to nie tak jak wtedy, gdy nasi menedżerowie poznali nas ze sobą. JC nie wydaje się przejmować tym, że rujnuje karierę Holly.

Odwracam głowę, żeby spojrzeć na Tanę. — Nie wiedziałam, że wy... — Spoglądam znowu na Micka. — Naprawdę? Wasz związek zaczął się jako zabieg PR-owy?

Tana się roześmiała. — Naturalnie. Jak ci się wydaje, czy w innym przypadku zaczęłabym się spotykać z tym babiarzem? Ja potrzebowałam pozycji w środowisku, a na niego sypały się gromy za to, że sypiał ze wszystkim, co miało cycki.

— Jezusie, kotku, to dawne dzieje i są powody, dla których nie opowiadamy o tym publicznie.

— Mówię tylko, że czasami taka ustawka wychodzi na dobre — powiedziała Tana.

Mick potrząsnął głową. — A wracając do tematu — wbił we mnie spojrzenie i kontynuował — jeśli JC dalej będzie szalał, za sześć miesięcy możesz obudzić się z ręką w nocniku. Teraz masz ludzi po swojej stronie, ale jeśli będziesz siedziała cicho i na wszystko się godziła, wyjdiesz na idiotkę.

Tana ponownie pacnęła go w udo. — Nie pomagasz!

Jej mąż złapał ją za rękę. — Przestań kobieto albo dziś wieczorem dostaniesz na goły tyłek jeszcze mocniej!

Twarz Tany zalała się czerwienią, a ja uznałam, że nie będę się zastanawiała dokładnie nad tym, co oznaczała ta uwaga.

Mick puścił jej rękę i podniósł gazetę wetkniętą pomiędzy butelki wina. — To jest ten brukowiec ze zdradzającym kutasem?

Tana odebrała mu pismo i potrząsnęła głową. — Nie, to jest czasopismo z seksownym miliarderem — kutasem, za którego wyjdę, jeśli zostawisz mnie dla jakiejś gwiazdeczki country.

Rzuciłam okiem na okładkę. Była to kopia „Forbesa”, a na okładce był absurdalnie przystojny ciemnowłosy mężczyzna.

Nagłówek głosił: CREIGHTON KARAS MIAŻDŻY KONKURENCJĘ.

— O czym ty mówisz, kobieto? Zakopałabyś moje zwłoki w ogródku, gdybym tylko spojrzał na inną — zamarudził Mick.

Wysoki śmiech Tany odbił się od ścian. — Święta prawda i lepiej, żebyś o tym nie zapominał.

Chwytam za czasopismo, żeby lepiej się przyjrzeć.

— Hej, dziewczyno, spokojnie.

Opędziłam się od niego jak od muchy, bo wino zagłuszyło instynkty, które normalnie kazałyby mi się płaszczyć przed jego wysokością gwiazdą country.

— Ciiicho. Muszę mu się przyjrzeć. — Nie byłam pewna, dlaczego potrzebuję do tego ciszy, ale najwyraźniej wielka butelka wina, którą w siebie wlałam, tak uznała.

Mężczyzna był przepiękny, ale wyglądał na zarozumiałego i aroganckiego. Otworzyłam czasopismo i kartkowałam je, dopóki nie znalazłam kolejnego zdjęcia.

Wygrywam, bo porażka nie wchodzi w grę.

— Creighton Karas

Wiem, że naprawdę wino poszło mi do głowy, bo jedyna myśl krążąca teraz po moim mózgu dotyczy tego, jak bardzo bym chciała być jego nagrodą, gdy już wygrywa. *Skąd u diabła mi się to wzięło?* Tak jakbym wiedziała, co w ogóle robić z takim facetem. Jest tak wysoko ponad moją ligą, że to nawet nie jest zabawne.

Spoglądałam na Micka i Tanę, którzy ponownie są spleceni w uścisku ramion i ust.

I... to sygnał, że powinnam się zbierać.

Zamknęłam głośno czasopismo i wstałam na niepewnych nogach. — Chyba powinnam już iść.

Tana oderwała się od Micka i uniosła brew, patrząc na mnie.

— Skarbie, dzisiaj nie będziesz prowadzić. Przygotuję ci pokój gościnny. Spiłam cię, więc choć tyle mogę dla ciebie zrobić.

— Nie, naprawdę. Powinnam jechać do domu. Mam... roślinkę, którą muszę podlać. Albo coś.

Zmrużyłam oczy, starając się przypomnieć sobie, czy moja roślinka jeszcze żyje. Nie pamiętałam, kiedy ją ostatnio podlewałam. Najwyraźniej za mocno skupiłam się na roślinach, żywych lub martwych, a za mało na utrzymywaniu równowagi, bo mocno wahało mną do przodu.

Mick wyciągnął rękę i mnie podtrzymał. — Nie wyglupiaj się, dziecino. Dzisiaj śpisz u nas. Nie przyjmujemy odmowy.

Odwrocił mnie i poprowadził do drzwi prowadzących do wnętrza okazałego domiszcza. — Tak czy inaczej, wydaje się, że ktoś powinien wziąć cię pod skrzydła, żeby ta branża nie przeżuła cię i nie wypluła. Moja żona nie jest osobą, która przeprowadza do domu zagubione psiaki, więc musiała w tobie zobaczyć coś, co zasługuje na trochę ochrony. Dopilnujemy, żebyś ją miała.

Zapiękły mnie oczy i zamrugałam, żeby pozbyć się niespodziewanych łez. Mieszkałam w tym mieście od sześciu miesięcy praktycznie bez przyjaciół i tej jednej nocy najwyraźniej zostałam adoptowana przez dwoje ludzi, o których myślałam, że nigdy nie będę miała szansy ich poznać.

— Dobranoc, Holly. Do zobaczenia rano, skarbie — zawołała za mną Tana.

KASA I PERWERSJE

Poza tymi cudownymi momentami, w których stałam na scenie, po raz pierwszy od miesiący poczułam, jak na mojej twarzy pojawia się uśmiech, i dotarło do mnie, że gdzieś przynależę.

To uczucie nie trwało długo.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Chcesz wiedzieć, co robię z niegrzecznymi dziewczynkami?

Jakiś czas temu Holly Wix, początkująca piosenkarka country, otrzymała dziwną ofertę. Za udawanie dziewczyny JC Hughesa, gwiazdora muzyki country, obiecano jej przepustkę do wielkiej kariery. Transakcja wydawała się bezproblemowa: jej uroda i seksapil miały poprawić wizerunek JC. Wszystko miało trwać tylko rok. Wkrótce okazało się jednak, że wymagania producentów co do jej roli w tym przedstawieniu rosną. A ona nie mogła się na to zgodzić. I kiedy jej bunt zaczął się mieszać z poczuciem kłębki – i ze sporą dawką whiskey – zjawiał się ten facet. Przystojny, władczy i dominujący. Jego spojrzenie sprawiało, że dziewczynie ugiwały się kolana.

Creighton Karas zawsze wygrywał. Porażka w jego przypadku nie wchodziła w grę. Był arogancki i wymagający, zarówno wobec zarządu swojej firmy, jak i w sypialni. Właściwie był dupkiem, ale bajecznie bogatym dupkiem. I często bywał znudzony życiem, mimo towarzystwa pięknych kobiet. Tym razem jednak sprawy potoczyły się inaczej. Dziewczyna, którą spotkał w Wigilię w barze, była inna. Słodka, a przy tym odważna, tajemnicza i niewiarygodnie seksowna. Mimo że spędzili razem niesamowitą noc, mężczyzna nie poznał nawet jej imienia. To był najlepszy seks w jego życiu, ale rano obudził się sam. W chwili, w której zrozumiał, że tajemnicza piękność zniknęła z jego życia, podjął postanowienie.

Znajdź ją. I zdobędzie na własność. Wylącznie na swoich zasadach. W końcu dziewczyna, która wzbudziła w nim tak potężne emocje, nie może należeć do innego. I nikt ani nie nie zdoła mu przeszkodzić!

Meghan March pochodzi z Michigan. Kiedyś sprzedawała bieliznę i części samochodowe, wytwarzała biżuterię, a nawet zajmowała się prawem korporacyjnym. Po jakimś czasie podjęła najlepszą decyzję w życiu i zaczęła pisać ekscytujące powieści o prawdziwych samcach alfa i rzucających ich na kolana silnych kobietach. Obecnie żyje szczęśliwie ze swoim prywatnym bohaterem.

 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

- <http://editio.pl/promocje>
- Książki najchętniej czytane:
- <http://editio.pl/bestsellery>
- Zamów informacje o nowościach:
- <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-7660-1



ceną: 39,90 zł